ROCZNIK VI.

1906.

Nr. 3.

|  |  |
| --- | --- |
| PORADNIK | JĘZYKOWY |
| Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza. Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi). | |
| Przedpłata roczna wynosi: w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4. | Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9). |

1. W SPRAWIE JEDNEJ Z KWESTYJ PISOWNI NASZEJ.

(Uwagi do artykułu w Nrze 1. i 2.).

Sprawa pisowni wyrazów przyswojonych lub imion własnych zakończonych na -ia nie od dzisiaj zajmuje gramatyków i niegramatyków, skoro się nią zajmował już Alojzy Feliński, Ludwik Osiński (w Rozprawach i wnioskach deputacyi Tow. Przyj, nauk warsz. 1830), a później X. Fr. Malinowski, Małecki (O naturze spółgłoski j), Komisya ortograficzna w Tow. Przyj, nauk poznańskiem (1878), następnie prof. Kryński, Dr. Karłowicz, prof. Baudouin de Courtenay i inni. Można śmiało powiedzieć, że pisownia wyrazów obcych na -ia ma swoją literaturę i to bardzo obfitą. Na jej streszczenie, możliwie najzwięźlejsze, nie wystarczyłoby nam całego rocznika »Poradnika«. A pomimo tak wyczerpującego omówienia sprawy niema zgody. Dlaczego? — Bo w ujednostajnieniu pisowni niepodobna przeprowadzić konsekwentnie jednej zasady, a na sposób hołdowania raz tej, drugi raz owej zasadzie, nigdy się nie zgodzą wszyscy piszący.

1. Musimy w tem miejscu stanowczo odrzucić »tezę« p. W. Staniszewskiego (Por. VI. str. 5.) jakobyśmy »w języku polskim wymawiali każdy wyraz zgodnie z jego pisownią, a stąd, że pisownia każdego wyrazu powinna być zastosowaną do ustnego brzmienia«. Gdyby tak było, musielibyśmy pisać fhut nie wchód, bo tak wymawiamy, jak się pierwsza postać tego wyrazu przedstawia, musielibyśmy pisać йер nie łeb, gńef nie gniew, sfont nie swąd i t. d. »Teza« tedy jest fałszywa i do omawianej sprawy zastosować się nie da.
2. Co do natury głoski j nie możemy również zgodzić się z p. W. St., a tem mniej z p. F. Ruszkowskim. Naturę tej spółgłoski określiła już dawno nauka, że jestto »pełnogłoska w roli niezgłosko-

34

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

twórczej 1)«, t. j. samogłoska nie tworząca zgłoski, lecz w połączeniu z samogłoskami — dwugłoski. Wymówić ją można zapomocą przepuszczania prądu powietrza z płuc idącego przez wązką szczelinę, jaką tworzy średnia część języka z podniebieniem; nieco szerszy otwór wytworzy samogłoskę i. To, że ta »samogłoska-spółgłoskowa« ma swe właściwości inne, niż reszta spółgłosek, nie upoważnia nas jeszcze do twierdzenia, że jej trudno oznaczyć i że się nie wymawia żadnem narzędziem mowy; właściwość zaś opierania się o samogłoskę i tworzenia dwugłosek czyni wprost niemożliwe podobne grupy jak cjj lub ljj, jak to proponuje p. F. Ruszkowski, a zwłaszcza cjjn, ljjn.

1. PP. W. St. i F. R. zgodnie się gorszą formami 2 l. poj. lekcji i 2. l. mn. tak samo lekcji, które zwolennicy pisowni przez -ja wprowadzają do odmiany. W tym względzie słuszność po stronie tamtych. Jeżeli od rzecz, lekcja utworzę 2. 1. poj. lekcji i zaraz potem 2. l. mn. czuję wyraźnie, że kiedy poprzednio c opierało się na i za pośrednictwem głosu j, teraz występuje stosunek odwrotny, bo między c i j wchodzi brzmienie twarde y : lek-cyj. P. W. St. tłomaczy to sobie podobieństwem owego y do »wstawnego« e w 2. 1. mn. takich rzeczowników, jak córka — córek, ławka — ławek i t. p., szkoda tylko, że porównanie to utrzymać się nie da, bo natura samogłoski e a y jest różna. Zjawisko, dlaczego w jednej gromadzie rzeczowników rodzaju żeńskiego, zakończonych w 1. l. poj. na a pojawia się w 2. 1. mn. owo »wstawne« e, a w drugiej wstawne y lub i, można wytłomaczyć, wychodząc nie z dzisiejszego punktu widzenia, lecz uwzględniając historyczny rozwój języka polskiego. Już w dobie prasłowiańskiej dopełniacz 1. mn. rzeczowników żeńskich nie miał osobnego zakończenia, lecz przedstawiał czystą osnowę deklinacyjną. Jednak już w owej epoce zarysowały się tu dwa typy: jedne jak plam, ran, warg, żmij, dusz i drugie jak ławek, gruszek, łyżek, owiec, grzywien, panien. Na pozór zdawałoby się, że typ I. przechował czysty pierwiastek, a typ II. pierwiastek rozszerzony, wzdłużony przez ową »wstawną« samogłoską e. Tymczasem w istocie rzeczy tak nie jest. Oba typy zawierają w sobie pierwotną rozciągłość osnowy, gdyż samogłoska e nie występuje tu bynajmniej jako nowotwór, lecz jako następczyni dźwięku niezlokalizowanego dokładnie w jamie ustnej, t. z. ъ (jor), lub ь (jer). Dźwięki te, mające charakter osłabionych samogłosek, właściwe były w dobie prasłowiańskiej wszystkim językom słowiańskim, a więc i polskiemu. W tym ostatnim istniały

\*) Prof. J. Rozwadowski : Szkic wymowy polskiej (Mat. i prace Kom. jęz. Ak. Umiej. t. I. str. 106.

VI. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

35

mniej więcej do końca XI. w. W XII. w. uległy dwojakiemu procesowi: albo w zupełności znikły (mianowicie na końcu wyrazów i w nieparzystych miejscach w środku) albo zastąpione zostały samogłoską e, ъ—>e, ь—>’e (e z poprzedzającą spółgłoską miękką). Wyraz zatem taki jak ławka brzmiał pierwotnie ławъka. Ponieważ jednak indywidualność nieakcentowanej zgłoski ъ coraz bardziej słabła, doszło więc do zupełnego jej zniknięcia, a pozbawiona oparcia grupa spółgłoskowa wk znalazła je w dostatecznej mierze w końcowej samogłosce a. Inaczej miała się rzecz w 2.1. mn. Tu trzechzgłoskowa forma pierwotna ła \ wъ \ kъ po zniknięciu końcowego ъ przekształciła się w dwuzgłoskową: ła \ wъk. Gdyby i to drugie ъ było znikło, powstałby wyraz trudny do wymówienia ławk, czemu atoli zapobiegło poczucie językowe, zamieniając niezlokalizowaną samogłoskę ъ na pełnogłoskę (do niej najbardziej zbliżoną) e, ławъk —> ławek. Tyle co do t. zw. »wstawnego« e.

Inaczej ma się sprawa z owem »wstawnem« у względnie i, pojawiającem się w końcówce 2. 1. mn. rzeczowników przyswojonych zakończonych na -ja. Rzeczowniki takie jak: kolacja, historja, Marja były pierwotnie dłuższe o jednę zgłoskę, t. j. miały postać historyja, familija i t. d. Z czasem jednak wskutek przesunięcia się akcentu na trzecią zgłoskę od końca powstały formy historyja, familija, samogłoska у łub i pozbawiona akcentu straciła swą indywidualność — famil'-ja, a obecnie zupełnie znikła — familja, kolcuja i t. d. Zniknięcie takie samogłoski у (lub i) było dlatego możliwe, ponieważ grupa lj, cj lub innych spółgłosek z j oparła się o końcówkę 1 l. poj. a,

To samo odnosi się, do każdego innego przypadku 1. poj. i mn. z wyjątkiem 2. 1. mn. W tym przypadku w7 myśl ogólnej zasady, że końcówkę przypadka stanowi wygłos osnowy, oczekiwalibyśmy formy lekcj, famij, kolacj i t. d. Ponieważ połączenie spółgłosek lub grup spółgłoskowych + j są niemożliwe, więc znowu poczucie językowe poradziło sobie w ten sposób, że osłabioną a następnie opuszczoną samogłoskę у (lub i) powołało do życia i stworzyło formy typu lekcyj, family, kolacyj i t. d. Tyle o tej sprawie.

Jeżeliby tylko równość pisowni 2. 1. poj. i 2. 1. mn. miała być przeszkodą do wprowadzenia pisowni -ja, zgodnej z obecnem wymawianiem i akcentowaniem tych wyrazów przyswojonych, możnaby tę przeszkodę ominąć dla większych stąd płynących korzyści.

1. Że przymiotnika chrześcijański nie można pisać przez -ścjań- rzecz niezawodna, bo też nie wymawiamy chrze-ścja-nin, lecz chrześci-ja-nin.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. В.

Tym sposobem kwestya czy kwestja ortograficzna, jedna z najbardziej wywołujących nieporozumienia między uczonymi i nieuczonymi, może wkrótce uzyska rozwiązanie ku ogólnemu zadowoleniu.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. 1—2 miesięcy czy miesiąca? (Dr. J. F.).

Kreska (—) między dwiema liczbami oznacza »do«, n. p. 1—2 miesięcy, 2—4 funtów tak, jak zawsze piszę i wymawiam; dlaczego jednak tak często spotykam 1—2 miesiące, 2—4 funty i t. p.? Skoro czytam 2 do 4 funtów, to powinien być tylko przypadek drugi, bo do rządzi drugim, a nie pierwszym przypadkiem.

* Kto pisze: »1—2 miesiąca« może mówi: »1 lub 2 miesiące«, a nie 1 do 2, inaczej trudno sobie tę składnię wytłómaczyć, chyba zupełną bezmyślnością.

1. 22 przypadków czy przypadki? (Dr. J. F.).

Jak powinno się mówić 22 przypadkom czy 22 przypadki; zdaje mi się, że tylko pierwsze wyrażenie jest prawidłowe.

* Niestety — odwrotnie. Z użycia tej składni wydobyte prawidło brzmi: liczebnikiki główne złożone, określając rzeczownik, zachowują zgodność taką jak pojedyncze: dwa, trzy, pięć i t. p. A więc: ponieważ mówimy dwa (trzy, cztery) przypadki, powiemy też 22 przypadki; ponieważ mówimy pięć (sześć, dziesięć) przypadków — więc i 25 przypadków — bez względu na ilość zawartą w całym liczebniku.

1. Ograniczyć się na czemś czy do czego? (Dr. J. F.).

Czy dobrze jest powiedzieć «ograniczyć się na czemś«, czy tylko »do czego«?

* I jedno i drugie, byle nie czem, bo to rusycyzm. Zob. »Por. jęz.« IV, str. 139.

1. Skole — Skolego, a Jaremcze — Jaremcza? (Dr. J. F.).

Dlaczego Skole, Skolego odmienia się według pierwszej, a Jaremcze według drugiej odmiany; czy istnieje pod tym względem jakieś prawidło ?

* Skole jest przymiotnikiem rodz. nij. jak Ciche, Tłuste, Głębokie i t. p. dlatego się odmienia przymiotnikowo; Jaremcze natomiast jest rzeczownikiem, zapomocą przyrostka -je utworzonym (Ja-

VI. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

.7

remk+je) jak: Zarzecze, Zaczarnie, Pokucie, Podole, Nadbrzezie i dlatego odmienia się jak rzeczowniki nijakie typu pole, jaje...

45. Nie spałem całą noc czy całej nocy? (Dr. J. F.).

Jak się powinno mówić, nie spałem całą noc, czy całej nocy? Kto nie przemieszkiwał sześć miesięcy czy sześciu miesięcy? Tu przecież 4. p. nie zależy wprost od czasownika, lecz oznacza czas na pytanie: jak długo?

* Skoro tu nie odnosi się tylko do czasownika, a całą noc jest określeniem czasu, a nie przedmiotem spania, nie można przeczącego wpływu przysłówka nie przenosić aż tak daleko. Są to rzeczy przedstawione w każdej elementarnej gramatyce.

45. Landau — w 2. 1. poj.? (Dr. J. F.).

Jak brzmi 5. i 7. l. poj. od nazwiska Landau; czy Landaue, w Landauu?

* Rzeczowniki obce, imiona własne czy pospolite, nie dające się przystosować do żadnej kategoryi osnów polskich, pozostają, nieodmienne. W tym wypadku tylko Mazurzy, wymawiający ł jak w, odmieniają: Landaua, Landauowi i t. d., ale zwykle kończą na tych formach 1. poj., bo ani wołacza ani miejscownika utworzyć nie mogą.

1. Nieuleczalny czy nieuleczny? (Dr. J. F.).

Jak jest lepiej nieuleczalny czy nieuleczny?

* Niema przymiotnika uleczny, a więc niema i nie-ulecznego; jest tylko uleczalny i nieuleczalny.

1. Wywiady w l. poj.? (Dr. J. F.).

Czy wywiady jest plurale tantum, czy można też mówić ten wywiad?

* Ci, którzy tego wyrazu używają, biorą go zarówno w 1. poj. jak i mnogiej. Lepiej go jednak unikać, opisać, zastąpić bliskoznacznym. (»Por. jęz.« 1. 79).

1. Biszkokt czy biszkopt? (Dr. J. F.).

Jak należy mówić biszkokt czy biszkopt?

* Właściwie biszkokt (łać. biscoctus). »Forma biszkopt ma p zam. k dla zróżniczkowania dwóch k i pod wpływem kopcić« (Karłowicz).

1. Kalofonia czy kalafonia? (Dr. J. F).

Czy można mówić kolofonia zamiast kalafonia, a jak należy wymawiać tu ostatnie nia, czy po polsku nia, czy też osobno nïa?

38

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

* Prawda w środku leży: kalo-fonia (gr. xaXoçwvswt). Tu i jest zgłoskotwórcze, a nie znakiem zmiękczenia; wszak to wyraz obcy! Trzeba więc tak wymawiać jakby było kalofonija, albo jeżeli się akcentuje na fo : kalofonja.

1. Polacy czy polacy ? (Dr. J. F.).

Jak pisać Polacy, Niemcy, Anglicy i t. d. czy polacy, niemcy, turcy?

* Ogólnie przyjęto pisanie imion własnych krajów, narodów i t. p. przez wielkie litery. Dlaczego niektóre pisma warszawskie i w tym względzie się odróżniają — nie wiemy

1. Lwów dnia... czy we Lwowie dnia... (Dr. J. F.).

Czy wszystko jedno pisać: Lwów dnia... czy lepiej jest: we Lwowie dnia...?

* Rzecz to stylu, nie gramatyki. T. zw. »styl interesowny« a więc handlowy, korespondencyjny i t. p. dąży do zwięzłości i oszczędności; stąd pochodzi, że wielu ludzi pisze adresy na kopertach krótko: Lwów, Mikołajska 18. zamiast we Lwowie, na ulicy Mikołajskiej pod l. 18. To samo odnosi się i do nagłówków w listach czy aktach. Jednego i drugiego sposobu pisania nie można uważać za błędny, chociaż drugi jest racyonalniejszy.

55. Pytanie się nastręcza, rodzi, nasuwa, zachodzi ? (Dr. J. F ).

W «Słowie polskiem" czytałem: nastręcza się pytanie, innym razem znowu rodzi się pytanie, czy to dobre wyrażenia? Krasnowolski (Słowniczek frazeologiczny) podaje nasuwa się albo zachodzi pytanie.

* Żadnemu z tych zwrotów nie można zarzucić niepoprawności, bo każdy odnosząc się do jednego przedmiotu rozmaicie jego powstanie wyobraża.

1. Czasopism czy czasopismo? (Dr. J. F.).

Skobel w rozprawach o skażeniu języka mówi często: pewien czasopism naukowy; czy można i dziś tak mówić zamiast czasopismo ?

* Przyjęto ogólnie tylko formę czasopismo, chociaż to złożenie nie jest rodzime. Dlaczegośmy mieli zmieniać to na czasopism nie rozumiem.

1. Biorę asumpt — po polsku? (Dr. J. F.).

Jak powiem czysto po polsku «biorę asumpt"?

* Mam pobudkę, powód do... Ale dlaczego ten zwrot zmieniać,

VI. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

39

skoro on należy do nielicznych przeniesionych ze staropolszczyzny? Wyraz łaciński asumpt wcale nas tu nie razi.

5tf. Etyopi czy inaczej? (Dr. J. F.).

Mieszkańcy Etyopii nazywają się Etyopi, czy może inaczej?

* W l. mn. mówimy zwykle Etyopowie (l. poj. Etyop), ale i przeciw formie Etyopi nic mieć nie możemy.

1. Italia czy Włochy? (Dr. J. F.).

Czy można mówić Italia zamiast Włochy, a italski zamiast włoski?

* Należy tak mówić o Italii starożytnej; o nowożytnych Włoszech tylko w poezyi spotkać można Italia i italski.

1. Firmpathe = świadek? (Ks. K.).

Proszę o łaskawe podanie mi wyrażenia polskiego na niemieckie »Firmpathe«.

W tłómaczeniu »Martina, Nauka katolicka wiary, Poznań 1871 t. I. p. 288« czytamy: przystępujący do bierzmowania otrzymuje świadka.

X. Gawroński: Jasny wykład wiary, Kraków 1892, p. 172. pisze: powinien też być trzymający do bierzmowania.

Homiletyka r. 1903, p. 424 mówi o rodzicach, których się bierze do bierzmowania, o ojcu i matce z bierzmowania.

Katechizm dla dyecezyi wrocławskiej zupełnie fałszywie pisze, że przy bierzmowaniu otrzymuje się jak przy chrzcie ojca lub matkę chrzestną.

* Zasięgnąwszy informacyi w kołach duchownych, możemy stwierdzić, że w Galicyi ogólnie nazywa się Firmpathe — świadkiem. Może to niezupełnie odpowiada pojęciu, zwłaszcza że świadek ma bardzo ogólne znaczenie, ale w każdym razie wyraz to lepszy, niż inne podane powyżej, a zwłaszcza pomieszanie z rodzicami chrzestnymi.

1. Zakład sierót — zakład ciemnych? (O. N. G).

W N. 1. b. r. str. 13. n. 18. O. Jakób pisze: lub » Zakład sierót wspiera Wydział krajowy«; mnie się zdaje, że ta nazwa nie jest dokładną, gdyż możnaby sądzić, »że Wydział krajowy odbiera wsparcie od Zakładu sierót (raczej od zakładu dla sierót).

W naszem mieście Lwowie ogromnemi literami niedawno położono napis: » Zakład ciemnych«. Sądzę, że nie ciemni założyli zakład dla siebie, ale ktoś inny dla nich.

* Znać w tych nazwach zbyt widoczny wpływ niemczyzny: Waisenanstalt, Blindenanstalt. Szkoda, że w języku naszym nie możemy

40

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

na to użyć nazwy jednej, jak czeskie »sirotčinec« (sierociniec? jak: babiniec). W każdym razie nazwy z dla są zgodniejsze z naturą jęz. polskiego.

1. Położna ? (O. N. G.).

W naszym byłym nadpełtwiańskim grodzie umieszczają obecnie niektóre panie, przy połogach usługujące, napis swój w ten sposób: N. N. położna. Wolno mi zapytać, czy ten nowo ukuty wyraz jest trafny?

* Lekarze tego wyrazu używają pospolicie i ma go «Słownik lekarskit". Ponieważ on dobrze zastępuje francuskiego wtręta akuszerka, i dobrze pojęcie oddaje, nie możemy mieć nic przeciw niemu — prócz tego, że jest za — młody. Ale i on się zestarzeje...

1. Czarnocki czy czarnociński? (Z. O. Mank).

Jak utworzyć przymiotnik od wsi Czarnocin: czarnooki czy czarnociński?

* »Czarnocki« skoro istnieje takie nazwisko rodowe. (Zresztą por. »Por. jęz.« II. 131.).

1. Gmina Czarnocin czy gmina Czarnocka? (Z. O. Mank).

Wieś Swoszowice gminy Czarnocin, czy gminy czarnookiej (ewentualnie czarnocińskiej) ?

* Odpowiedź częściowa w poprzedniem zapytaniu. Jeżeli nie mówimy «gubernia Lublin" ale »lubelska« — obwód rejencyjny poznański, powiat krakowski, — nie możemy też mówić «gmina Czarnocin « (Por. «Por. jęz.« III. 89. nn.).

63. We wsi Swoszowicach? (Z. O. Maszk.).

We wsi Swoszowicach, czy we wsi Swoszowice?

— Stosunek nazwy Swoszowice do rzecz, wieś jest taki sam, jak przymiotnika do rzeczownika: n. p. Sopotnia Mała. Swoszowice określają wieś i specyalizują pojęcie zawarte ogólnie w tym rzeczowniku. Stąd to, skoro się przymiotnik z rzeczownikiem odmienia na mocy zgodności, nie można tych dwu rzeczowników luźnie obok siebie stawiać, aleje i odmianą połączyć: Wieś Swoszowice, wsią Swoszowicami, we wsi Swoszowicach.

(Z. O. Maszk.)

64. Dzielony na... czy przez.

Jak przeczytać wyraz algebraiczny 1 —X

dzielone) na (1 + x), czy też przez (1 + x?) ? Druga forma wydaje mi  
się nieprawidłową, bo mówi się przecież: dzielić na części.

(1—-x) dzielone (lub po-

PORADNIK JĘZYKOWY

41

VI. 3.

* Co innego jest dzielić na części, a co innego: dzielić liczbę przez liczbę inną. Tu jeden stosunek nie zastąpi drugiego, bo oba wyrażają pojęcie inne.

1. Wglądnąć, przeglądnąć — barbaryzmy? (Dr. St. K.).

Dlaczego «wglągnąć, przeglądnąć« mają być barbaryzmami? («Poradnik" V. str. 16).

* Barbaryzmami nie są i X. J. Ch. za takie ich nie uważa, ale za formy »niepiękne«; zajmuje bowiem to stanowisko, ze ‘glądać jest czasownikiem wielotematowym, który jedne formy tworzy z tego, inne z innego tematu (osnowy) n. p. spoglądam, cz. przeszły: spojrzałem (lepiej niż spoglądnąłem), cz. przyszły: spojrzę, popatrzę (lepiej niż spoglądnę). Formy ganione są jednak dziś tak pospolite nawet u lepszych pisarzy, że o ich usunięciu trudno myśleć.

1. Halerz — dawno polskie? (Dr. St. К ).

Czy «halerza nie istniał w polskim języku przed wprowadzeniem do Austryi waluty koronowej, bo mnie się zdaje, że to nie jest wyraz świeżo ukuty?

* Owszem; zna ten wyraz Linde i cytuje przykłady z Birkowskiego, Kochanowskiego, Naruszewicza. Tylko heler jest nowym tworem, a raczej brzmieniem, przez nasze sfery «miarodajne" narzuconem.

1. Szyk przymiotnika w zdaniu. (Dr. St. K.).

Czy każdy przymiotnik w polskiej mowie w regule powinien stać po rzeczowniku? (»Por.« V. str. 16.).

* O tej sprawie pisaliśmy już w rocz. I. 82 — 83; również warto porównać Krasnowolskiego (Skł. j. pol.) str. 219.

**III****.** POKŁOSIE.

Rusycyzmy w języku polskim prowincyj zabranych.

»Kurjer Litewski" w lirze 38. i 47. z r. 1905. umieścił fejletony p. Al. Łętowskiego p. t. «Mówmy poprawnie po polsku". Rzecz podyktowana najszlachetniejszą tendencyą wykorzenienia złego nie trafi mojem zdaniem do celu, bo Szan. Autor wojuje tylko ironią, a nie przekonywa i nie uczy. Każdy zganiony «odruchowo" prawie pyta: dlaczego? — a jeżeli ganiący nie umie swego sądu uzasadnić, nawet najświętsze oburzenie nie wystarczy, i obaj przeciwnicy rozejdą się powaśnieni, a nie przekonani. Samo »poczucie« dziś nie wystarcza.

42

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

Przy innej sposobności omówimy te właściwości litewskiej mowy naszej, które tam przedstawiono i wyjaśnimy ich pochodzenie; na razie chcieliśmy podać do wiadomości Czytelników naszych, nie czytających «Kurjera Litewskiego« te »kwiatki« z obcej przeszczepione niwy, które nietylko zachwaszczają ogród, ale mu odbierają charakter rodzimy.

Cytujemy dosłownie spostrzeżenia p. A. Łętowskiego:

4) »Okropne błędy popełniają mieszkańcy Litwy, nie mogąc sobie dać rady z rodzajami. Gdyby odrobina uwagi, możebyśmy się tak nie znęcali nad językiem polskim, bo przecież używanie takich dziwolągów jak ta piec« (sic!) telegrama, krama, systema, gimnazja, fraza, kantora, kartofla i t. p. zakrawa wprost na chęć pastwienia się nad mową macierzystą!«

Sprostowawszy nazwę końcową na »język ojczysty«, bo tylko Niemcy mają »Muttersprache« — zauważyć musimy, że w wymienionych przykładach wyróżnić trzeba trzy warstwy: do 1. należy: telegrama, systema i inne jak drama, programu, które z j. greckiego j. rosyjski przyjął w formie mianownika i ze względu na końcówkę nadał im rodzaj żeński; do 2. należy: gimnazja, fraza, kartofla, kantora — przyjęte nie z greckiego, ale z łacińskiego i języków nowożytnych i upodobnione do licznej kategoryi żeńskich obcych i swojskich w jęz. rosyjskim; do 3. wreszcie ta piec żywcem przeniesiony z j. rosyjskiego (та печь). Wszystko razem wzięte jest rusycyzmem na wielką skalę, bo nie uwzględnia zupełnie właściwości języka polskiego, wytworzonych przez wieki.

7) «Gdzie nie pójdę, wszędzie go spotkam«. Błąd powszechny, obca naleciałość, grzesząca nietylko przeciw gramatyce, ale i logice; wszak jeśli nie pójdę, to go nie spotkam. Po polsku się mówi: «Dokądkolwiek pójdę i t. d.«

— Mniejsza o logikę; tu jest prosty i niezgrabny przekład ross.: гдѣ нибудь, куда ни есть, niezgodny z polskiem słownictwem.

Toż samo należy powiedzieć o ross. замѣнить, замѣнять = zastąpić, które p. A. Ł. wytyka słowy:

10) »Zamienić« można to, co podlega zamianie, n. p. konia, pióro, lub tabakierkę, słowo jednak wadliwe można zastąpić innem słowem. Mówią też błędnie: «Zamień (!) mię dzisiaj w biurze« (zamiast zastąp) i t. p.

14) »Przyjąć« można podarunek, przyjąć gości, przyjąć przysięgę od świadków i t. p.; na Litwie jednak ten czasownik omyłkowo i niedorzecznie jest używany ogólnie w znaczeniu sprzątnąć, zabrać, wziąć (n. p. ze stołu talerze). Przecież mamy kilka słów własnych, pocóź niemi pogardzamy, przekładając obce (w tern znaczeniu)?

VI. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

43

— Dosłowne przeniesienie znaczenia ross. принимать что откуда.

Toż samo powiedzieć można o zwrocie:

1. Powierz mi, że prawdę mówię« (zamiast krótko: wierz mi...).
2. «Stanąć na kolana«, »stać na kolanach« — ross. стать на колѣни — pol. uklęknąć.

22) » Ostróg « = więzienie, ross. острогъ.

25) "Na wielkim tygodniu« = на Святой недѣлѣ.

1. »Przeciw niego (?) nie wystąpię« — ross. противъ z dopełniaczem.
2. «Zapytać u (!?) kogo« — ross. спросить у кого — po polsku «zapytać kogo«.
3. «Pożyczyć u kogo« — ross. занимать у кого — po polsku: p. od kogo.

33) «Zakładać majątek w banku« — ross. закладывать = zastawić.

37) »Nieporządki«. Błąd ten wynika z dosłownego i bezsensowego tłomaczenia ross. безпорядки. Język polski ma: zaburzenia, rozruchy, niepokoje, zamieszki.

41) «Naznaczyć urzędnika na służbę« — ross. назначить = przeznaczyć albo mianować.

1. «List zakaźny" — ross. заказное = list polecony.
2. «Zakazać obiad« — ross. заказать = zamówić.
3. "Czem dalej, tem lepiej« — ross. чимъ = pol. im.

49) "Postąpił do gimnazyum« — ross. поступить = wstąpić, przejść.

51) "Myć bieliznę« — ross. бѣлье мѣть = pol. prać.

54) » Przyswoił sobie futro« — ross. присвоить = przywłaszczyć sobie.

57) »Schodź na górę« — ross. сходить = pol. iść, udać się.

60) »Pokupki« — ross. покупка = kupno, sprawunek.

Do tej pokaźnej litanii dodać trzeba prawdziwe »dziwolągi«, pospolite w języku Polaków petersburskich, a podane przez A. D. w nrze 82. «Kurjera litewskiego«:

Sroki przyszli a pieniędzy niema — nadszedł termin.

Kasiu, przynieś śliwki z pogrzebu — ...śmietankę z piwnicy.

Pan może w tern zupełnie na mnie położyć się — ...polegać.

Winszuję z dniem anioła — ...imienin.

Ona rozsiana — ...roztrzepana, roztargniona.

Wiązać pończochę — ...robić.

Iść za pokupkami — ...po sprawunki.

Wąchać tabakę — ...zażywać.

Znajomstwo — znajomość.

44

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

Chodzić po cichu — ...powoli.

Upotrzebiać — używać.

Kamienny dom — dom murowany.

Trzy gradusy mrozu — ...stopnie.

Poszedł do ławeczki — ...do sklepiku.

Żołądek źle gotuje — ...trawi.

Na parochodzie kaczka — na parostatku kołysanie. Strachówka — ubezpieczenie.

Ścierać bieliznę — prać bieliznę.

Nie pomierzysz — nie uwierzysz.

Napomnieć o tym dniu przypomnieć...

Jajki — jaja.

Jabki — jabłka.

Katuszka — kłębuszek, szpulka.

Nadtoczyć — nadsztukować.

Napieczętować książkę — wydrukować.

Zaprzeczone wejście do ogrodu — wzbronione... Stroić dom — budować...

Po chrzczeniu — po Trzech Królach.

Desz idzie — pada.

Nie uspiałam — nie zdążyłam.

Bogaty pogrzeb — wspaniały.

Zatem — następnie.

Popadło w cel — trafiło...

Wytopiono w piecu — wypalono ...

Pożarna komanda — straż ogniowa.

»Cóżby na to powiedział Rejtan, gdyby ożył«!

V. ROZTRZĄSANIA  
Halerz = półcentek.

Wyraz halerz nie jest nowotoworem ostatnich czasów. Wacław, król polski i czeski, zaczął pierwszy bić w Polsce (około roku 1300) »grosze«, zwane «szerokimi praskimi«, lub »czeskimi«. Taki grosz dzielił się na 12 halerzy, zwanych po łacinie «denarii Halensis«, ze względu na to, iż były one podobne do monety bitej w Hali (Schwabisch Hall), starożytnem, niegdyś wolnem mieście. Nazywano też u nas halerzami drobną monetę, będącą niegdyś w użyciu w Niemczech

VI. в.

PORADNIK JĘZYKOWY

45

południowych i takąż monetę akwizgrańską. Wobec powyższego, zdaje mi się, że nie potrzeba się kusić o zastąpienie wyrazu »halerz« jakimkolwiek nowotworem, a w szczególności też nie czysto polskim. Wyraz halerz jest objęty słownikiem wileńskim \*). Adam Braun.

V. SKARBONKA.

P. A. T. Nielubowicz z Pohosta Zahorodzkiego w gub. mińskiej nadesłał następujące objaśnienie do imiesłowu zamanówszy, umieszczonego w »Skarbonce« nr. 1. z r. b. str. 15. przez X. Ign. Char szewskiego. X. Ign Charszewski znaczenia (a raczej pochodzenia) tego wyrazu nie mógł dociec, a p. A. T. Nielubowicz tak pisze:

»W ukraińskiej mowie (tak p. A. T. N. nazywa język ruski) zamanka znaczy pretekst, wybieg, pozór; zamanutysia, zamanuwsia = zrobić coś dla pozoru, dla wybiegu. W końcu w. XVIII. i na początku w. XIX. właściciele ziemscy na Polesiu sprowadzili Mazurów do wyrobu smoły i wypławiania żelaza. Wracający robotnicy mogli wyraz zamanuwsia wnieść do swojej gwary, zatem »zamanówszy to się i zaklnie« zapewne znaczy: dla wybiegu to się i zaklnie.

Wyjaśnienie to podajemy na odpowiedzialność p. A. T. N. nie uważając go za niemożliwe; może kto z Szan. Czytelników rzecz tę poprze lub właściwem objaśnieniem obali.

VI. SPOSTRZEŻENIA I RADY.

Jakby można zapobiedz skażeniu języka w urzędach?

W styczniowym zeszycie »Poradnika'< wyliczono trafnie cztery powody, które są źródłem nieposzanowania i gwałcenia praw języka, a to: niedostateczne wykształcenie szkolne, wpływ postronny, fałszywe rozumowanie, a w końcu brak szacunku dla najpiękniejszego skarbu ojczystego i niezrozumienie, że kaleczenie języka uwłacza godności narodowej.

Trzy pierwsze przyczyny powodować mogą błędy u ludzi mniej

\*) Zna go i Linde. Red.

46

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

wykształconych i im to możnaby łatwiej przebaczyć. Natomiast ludzie posiadający aspiracye literackie (dziennikarze) i dyplomy uniwersyteckie lub świadectwa dojrzałości» (jak urzędnicy) żadną z tych przyczyn zastawiać się nie mogą i na nich to spaść musi najcięższy zarzut, że popełniają błędy językowe wskutek zatraty godności narodowej.

Jakkolwiek błędy, popełniane w dziennikach i pismach publicznych więcej rażą, to przecież właśnie dzięki tej większej wrażliwości ogółu i większym wymaganiom, jakie czytelnicy do rzeczy drukowanych przywiązują, jest nadzieja, że z czasem język dziennikarski się oczyści. Daleko większe niebezpieczeństwo grozi, zdaniem mojem, ze strony języka urzędowego. Dowodów na to, jak dalece znaczna część urzędników zatraciła poczucie ducha języka i jak strasznie nieraz znęcają się nad nim pisma urzędowe, nie potrzebuję osobno wyszukiwać, gdyż Szan. Redakcya pomieściła ich już dosyć w »Krotochwilach językowych«. Wystarczy, jeśli się powołam na najniebezpieczniejszy objaw, a mianowicie, że u inteligentnych nawet urzędników wyrobiło się już to przekonanie, jakoby w pismach urzędowych nietylko nie można unikać błędów i dbać o czystość języka, ale że starania takie są już dla interesów służbowych nawet szkodliwe, gdyż w urzędzie niema ani czasu, ani potrzeby, aby się krępować duchem lub formą języka. W urzędzie — twierdzą — pisać należy tak, jak krócej i wygodniej, a zatem najlepiej używać zwrotów i wyrażeń przez tradycyę przekazanych, gdyż przez tyle a tyle lat okazały się one najpraktyczniejszymi. Puryzm zaś językowy jest wedle tego zdania zgubny, bo wprowadza nowatorstwa, które zrodzić mogą w urzędzie nieporozumienia.

Poglądy takie nie są wyjątkami i wszyscy wtajemniczeni to potwierdzą, ale to gorsza, że przekonanie takie wyrabia się także i u ogółu urzędników, który nietylko znosi cierpliwie najróżniejsze dziwolągi językowe w pismach urzędowych, ale nawet głośno przyznaje, że to rzecz nieunikniona i konieczna.

Ponieważ przez ustawiczne używanie i słyszenie tych t. zw. »schimlów« urzędowych (możeby to dla złagodzenia spolszczyć na »koniki urzędowe?«), wrażliwość na te błędy tak u samych urzędników, jak i publiczności coraz bardziej się zatraca, a przez to wzrasta z każdym dniem niebezpieczeństwo, że duch językowy będzie zabity, przeto trudno liczyć na to, aby samo uświadomienie szerzone przez szkołę i ludzi dobrej woli, mogło w krótkim czasie błędy te wykorzenić.

Na to potrzeba energiczniejszego środka.

Ponieważ na umysły nietylko słabe, ale i samodzielniejsze, lecz przesiąknięte długoletnią nawyczką, najlepiej działa kategoryczny

VI. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

47

nakaz i powaga władzy, przeto sądzę, że jedynem lekarstwem przeciw dalszemu każeniu języka w urzędach byłoby wpłynięcie na wszystkie naczelne władze w kraju, aby przestrzeganie czystości języka uznały niejako za sprawę urzędową i błędy językowe karciły i tępiły z tą samą konsekwencyą i bezwzględnością, jak i inne przestępstwa służbowe.

Sam jednak gołosłowny nakaz, jak się pokazało, do niczego nie doprowadzi.

Pomimo bowiem tego, że coś przed 10 laty wydały niektóre władze szumny okólnik o przestrzeganiu czystości języka w urzędach, nic się od tego czasu — jak widzimy — nie zmieniło i okólnik ten poszedł już dziś tak samo w zapomnienie, jak wiele a wiele innych obwieszczeń. Aby więc polecenie takie nie pozostawało czczą formą i nie było tem znanem naszem »pobożnem życzeniem« trze- baby postąpić z większą konsekwencyą, a mianowicie trzebaby oprócz nakazu, dać każdemu w rękę lub wskazać sposób, w jaki polecenie to mógłby urzeczywistnić.

Z doświadczenia bowiem wszyscy wiemy, jak to trudno jest ustrzedz się powszechnie popełnianych błędów, jeśli nam nikt na nie nie zwróci uwagi, a sam »Poradnik« najlepszym jest dowodem, że bez pomocy i zasiągnięcia rady ludzi zawodowo wykształconych nie można nieraz samemu ani znaleźć dobrego wyrażenia, ani rozróżnić złej formy od dobrej.

Dlatego też samo gołosłowne polecenie władz, a tem samem zepchnięcie odpowiedzialności za każenie języka na samych urzędników, nie wydaje mi się ani skutecznem, ani słusznem. Mojem zdaniem spada główna odpowiedzialność za złe, które się do dziś stało, na władze naczelne, gdyż ich obowiązkiem było obmyśleć zaraz w początkach wprowadzenia języka polskiego do urzędów takie środki, któreby były zapobiegły tak wielkiemu zepsuciu języka. Jeśli władze naczelne przedtem o tem nie pomyślały, to tem większy obowiązek spada na nie dzisiaj i dlatego to możnaby wymagać, aby teraz poniosły większy trud i postarały się o środki, któreby mogły istniejące błędy wykorzenić raz na zawsze, a równocześnie zapobiegły popełnianiu nowych.

Środki zmierzające do tego celu byłyby następujące. 1) Przedewszystkiem powinnyby poszczególne władze wydać spis najpospolitszych błędnych wyrażeń i zwrotów, które się zakorzeniły w języku urzędowym i które go najbardziej szpecą. Należałyby tu więc wszystkie germanizmy, »schimle« i zwroty biurokratyczne. Taki spis powinnyby władze rozesłać do wszystkich podwładnych urzędów i powołując się nań, dopiero wtedy surowo zakazać, aby w przyszłości tych błędnych wyrażeń nie używano, a w razie gdyby polecenia

48

PORADNIK JĘZYKOWY

VI. 3.

zaniedbano, karcić takie przestępstwa z całą surowością. 2) Aby jednak podwładnym ułatwić wyszukanie nowych form i zwrotów, należałoby równocześnie wydać spis wyrażeń poprawnych. Ponieważ w bardzo wielu instytucyach źródłem błędów językowych jest brak polskich wyrażeń technicznych, przeto obowiązkiem naczelnych władz byłoby postarać się czem rychlej o takie słowniki i wydać je bądź to we własnym zakresie, bądź też ogłosić na nie konkurs. Jeśli zaś słowniki takie istnieją, powinnyby naczelne władze zakupić je własnym kosztem i rozdzielić między wszystkie podwładne urzędy. 3) Aby zaś nikt nie mógł się tłumaczyć nieznajomością najnowszych badań i zmian, konieczną byłoby rzeczą, aby władze zaprenumerowały dla wszystkich urzędników wydawnictwa, zajmujące się sprawami językowemi, a więc w pierwszzm rzędzie «Poradnik językowy», «Błędy językowe« Passendorfera i t. p. i poleciły, aby podwładni stosowali się stale do ogłaszanych tam rad i wskazówek.

Sądzę, że sprawa języka jest zbyt ważną i godną największych ofiar, że zatem koszt, jakiby zarządzenia te za sobą pociągnęły, nie powinien wchodzić w rachubę, gdyż, zdaje mi się, że byłby to jedyny i skuteczny sposób oczyszczenia i utrzymania poprawnego języka.

A teraz najważniejsze zagadnienie, jak myśl tę w czyn wprowadzić?

Ponieważ trudno liczyć na to, aby naczelne władze same od siebie wystąpiły z inicyatywą, przeto sądzę, że jedynie Szan. Redakcya, która z takiem poświęceniem podjęła pierwsza u nas szeroką pracę nad oczyszczeniem i ratowaniem zagrożonego języka, jest powołana do przedstawienia podobnego wniosku naczelnym władzom.

Suchodół. J. Szczerbowski.

VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Prof. T. Wierzbowskiemu w Warszawie. Dziękujemy i za naganę, W sprawie »nieodmienności« imion własnych obcych i właściwości »handlowych« w języku stoimy na innem stanowisku. Co do nie po ani powołujemy się na prof. Brücknera w »Por. jęz.« II. str. 28. Cytaty z Kopczyńskiego nie mieliśmy prawa zmieniać. Inne »usterki« można rozmaicie pojmować.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że roczniki dawne (11. *111.* IV. V) z wyjątkiem I. (wyczerpanego) są do nabycia w każdej księgarni po K. (rs. 1 kop. 50) a zwłaszcza w ekspedycyach głównych w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Sp. w Warszawie.

TREŚĆ: I. W sprawie jednej z kwestyj pisowni naszej. II. Zapytania i odpowiedzi. — IV. Pokłosie (Rusycyzmy w j. pol. prowincyj zabranych). IV. Roztrząsania przez Ad. Brauna. — V. Skarbonka. — VI. Spostrzeżenia i rady. — VII. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.